

Paulina Irisik

Kim był o. Slavko Barbarić ? (cz. II)

W szkole Gospy

Po powrocie z Fryburga o. Slavko kontynuuje – podjętą wiosną w 1982 roku – pracę z młodzieżą w Mostarze, największym mieście w Bośni – Hercegowinie, gdzie swój dom mają franciszkanie. Jego posługa pełna zaangażowania serca i bezinteresownego daru z siebie zjednywała mu młodzież, gdyż umiał do niej dotrzeć ze swoim entuzjazmem wiary i wielkim poczuciem humoru. O. Slavko stawiał młodzieży wysokie wymagania, jak czyni to każdy ojciec czy wychowawca zatroskany o właściwy rozwój młodych ludzi pełnych wielkich ideałów. Posługując młodym w Mostarze, praktycznie wykorzystywał wiedzę zdobytą na studiach i nabierał coraz więcej duszpasterskiego doświadczenia.

Także i tym razem jego praca pociągnęła za sobą nienawiść ze strony władzy komunistycznej i tylko dzięki interwencji kardynała Kuharica nie doszło poważniejszych represji. Jednak o. Slavko musiał opuścić Mostar i został oficjalnie przeniesiony do Medjugorja w 1983 roku, gdzie zresztą już przedtem często przyjeżdżał, aby prowadzić swoje badania naukowe, rozmawiać z widzącymi i pomagać w posłudze duszpasterskiej franciszkanom z parafii. Także parafianie i pielgrzymi cieszyli się jego obecnością, a widzący znaleźli w nim ojca, do którego nabrali zaufania. O Slavko jednak nigdy nie kreował siebie na ich duchowego przywódcę, szanował indywidualność każdego z nich, a w jego psychologicznym studium można przeczytać: „(...) Grupa młodych jest zróżnicowana, chłopcy, dziewczęta, różni pod względem wieku, temperamentu. Nie można tego inaczej wytłumaczyć, jak tylko, że nie jest ona zjednoczona przez jakiegoś lidera, ani przez zewnętrznego manipulatora, ale wyłącznie tylko przez objawienie, które kieruje grupą (...). Objawienia te nie mają żadnego charakteru halucynacji” (cyt. za: H. Joyeux, R. Laurentin, *Studia medyczne i naukowe nad objawieniami w Medjugorje*, Paryż 1988, s. 19). O. Slavko stopniowo coraz głębiej przekonywał się o prawdziwości objawień, a to w dużej mierze decydowało o kształcie jego duszpasterskiego zaangażowaniu.

Z wielką gorliwością służył pielgrzymom, którzy już połowie lat osiemdziesiątych zaczęli napływać z różnych stron Europy i świata. Jego obecność w Medjugorju okazała się opatrnościowa, gdyż był poliglotą i z tego względu mógł w kilku językach głosić konferencje, prowadzić modlitwy, mógł także swobodnie rozmawiać i spowiadać

obcokrajowców. Posługę tę pełnił w przekonaniu, że Maryja przychodzi do Medjugorja, by wzywać wszystkich do nawrócenia. W objawieniach dostrzegął niezwykle ważny znak dla współczesnego świata: „Mimo to – mówi, wznosząc w górę ręce w goście niemal alarmującym – przyście Matki Bożej było niezbyt dobrym sygnałem dla świata. Dlaczego? Ponieważ świat tak daleko odszedł od Boga, że tylko tak niezwykle wydarzenie może wezwać go do powrotu, zanim osiągnie stadium, z którego już nie można zawrócić. Przyszła zainterweniować – tak jak każda matka lub ojciec wkraczają w życie swoich dzieci, kiedy widzą, że źle się dzieje. Z tego powodu Jej przyście nie jest dobrym sygnałem. Z drugiej strony jest to znak wielkiej nadziei, że Bóg nie zapomina o nas nawet wtedy, my wydajemy się zapominać o Nim.” (H. Parson, *Matka Boża i Marija*, Poznań 2008, s. 111). O. Slavko z całą konsekwencją służył pielgrzymom, działając w posłuszeństwie swoim franciszkańskim przełożonym oraz zgodnie z osobistym przekonaniem, wedle którego „Medjugorje jest wielkim wezwaniem Pana przez Maryję” (P. Zorza, *Drogi dzieci, dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie*, Kraków 2002. s. 45).

Jednakże o. Slavko świadom był, iż demon zdecydowanie przeszkadza ludziom w przyjęciu orędzi Gospy. Wiedział, iż walka duchowa, jaka toczy się o Medjugorje, toczy się o każdego człowieka. Irlandzka dziennikarka Heather Parson, która po wpływie pobytu w Medjugorju (1985 rok) na nowo odnalazła wiarę i przyjęła chrzest w Kościele Katolickim, zanotowała wypowiedź o. Slavko odnoszącą się do walki ze złym duchem: „Przez brak czasu, pośpiech, naciski i brak miejsca dla Boga szatan niszczy ludzi i rodziny. Kiedy nie mamy dla Boga czasu lub miejsca, współpracujemy z szatanem i pozwalamy mu prowadzić nas drogą zniszczenia” (H. Parson, *Matka Boża i Marija*, Poznań 2008, s.118).

Zaangażowania o. Slavko na rzecz szerzenia orędzi Gospy nie osłabił czas wojny w Jugosławii. Otrzymałszy pozwolenie od ówczesnego prowincjała Drago Tolijo OFM, nadal służył wszystkim, którzy znaleźli w Medjugorju oazę pokoju. Pozostał na miejscu objawień wówczas, gdy na początku wojny część franciszkanów przeniosła się do Tuczepi, gdzie zatrzymali się jako uchodźcy (www.medjugorje.hr).

O wojnie mówi, że jest wielkim krzyżem i oznajmia też, że wojna „może być wielkim przesłaniem dla was – w tym sensie, że czas wziąć na poważnie orędzie Matki Bożej. Czas zmienić swoje życie (...) Popatrzcie na swoje życie. Jakie wartości cenicie? Co czynicie? z reakcji świata na naszą sytuację widzę, że bożkami, którym świat okazuje szacunek są ropa naftowa, pieniądze, jest robienie interesów... Ponieważ nie mamy nic takiego, co byśmy

mogli dać światu, pozostawiono nas, byśmy cierpieli” (H. Parson, *Matka Boża i Marija*, Poznań 2008, s. 116 – 117).

Wojna była czasem, w którym doświadczył różnego rodzaju trudności, które jednak go nie złamały ale – wręcz przeciwnie - umocniły go w wierze. Nawiązał wiele kontaktów z zagranicą, dzięki którym do niszczonego kraju nadchodziły transporty żywności, leków i inna pomoc. Po wojnie podtrzymywał dobre relacje ze swymi zagranicznymi przyjaciółmi i – mając pozwolenie od swoich przełożonych podejmował – wraz z widzącymi – zagraniczne wyjazdy ewangelizacyjne do różnych krajów. Spotkania z ojcem Slavko i widzącymi gromadziły na wielkie rzesze wiernych, a jego słowo poruszało ich serca. Kilkakrotnie o. Slavko był z widzącymi również w Polsce, aby głosić orędzie Gospy. Było to możliwe dlatego, że Zadarze w dniu 10 IV 1991 r. ogłoszone zostało oficjalne – i jak dotąd (sierpień 2009) jedyne oficjalnie obowiązujące – stanowisko Kościoła w sprawie Medziugorja. Otóż Episkopat Jugosławii nie użył formuły *constat de non supernaturalitate* – które oznacza, że nieodwołalnie badane zjawisko nie ma charakteru nadprzyrodzonego, lecz zastosował formułę *non constat de supernaturalitate* - które oznacza, na razie nie stwierdzono nadprzyrodzonego charakteru zjawiska. Formuła ta wskazuje na to, że w przyszłości możliwe jest, że objawienia te pochodzą od Boga, lecz na razie Kościół tego nie może potwierdzić. Dodać można, że jedną z przyczyn, dla których nie jest możliwe potwierdzenie objawień jest fakt, że one jeszcze trwają.

Ponieważ Episkopat użył formuły *non constat de supernaturalitate*, to znaczy tej, która ma charakter otwarty, pozwala więc na to, aby każdy kto chce, mógł przyjąć objawienia jako prawdziwe oraz dawał innym świadectwo swej wiary w ich prawdziwość. O. Slavko mógł – pozostając z zgodzie z oficjalnym stanowiskiem Kościoła – podejmować swe wyjazdy ewangelizacyjne, gdyż Kościół nie ogłosił, iż objawienia są nieautentyczne, a więc każdy może wierzyć, iż pochodzą od Boga (więcej na ten temat zob. www.medugorje.pl)

Postawa o. Slavko stała się drogowskazem dla tych, którzy znali go osobiście i dla tych, którzy o nim słyszeli świadectwa. Znany był z ogromnej pracowitości, głębokiej pokory i roztropności, a nade wszystko ze swej prostej, szczerzej wiary. Jego wiara i miłość i wyrażała się na różne sposoby i budowała współbraci i pielgrzymów. Powszechnie znane są drobne fakty świadczące o jego trosce o dzieło Medziugorja: codzienna poranna modlitwa połączona albo z drogą krzyżową, którą odprawiał wspinając się na Križevac, albo z różańcem odmawianym na Podbrdo; zbieranie papierków i innych śmieci, które pielgrzymi zostawiają na Podbrdo i Križevcu; wytrwałe powtarzanie w kilkunastu językach zakazu: „nie

fotografować”, skierowanego do pielgrzymów przed błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem na zakończenie adoracji; gorliwe zatroskanie o godny charakter liturgii, a także lekki żart, dobry humor, nieustanna cierpliwość, z jaką odpowiadał na pytania pielgrzymów...

Pozostawił po sobie

W piątek, przed uroczystością Chrystusa Króla w roku Jubileuszowym (24 listopada 2000r.) O. Slavko Barbarić – jak każdego tygodnia przez cały rok – poprowadził parafialną drogę krzyżową na górę Križevac. Zgromadzeni parafianie oraz pielgrzymi przybywający do Królowej Pokoju w Medjugorju nie przypuszczali, że ten, który przy XII stacji Drogi Krzyżowej modlił się o szczęśliwą śmierć– sam doświadczy śmierci na tej górze. Gdy o. Slavko zakończył nabożeństwo odczuł silny ból w klatce piersiowej, stracił przytomność, upadł i o 15. 30 – w godzinie Bożego Miłosierdzia – odszedł do wieczności.

Jego pogrzeb w uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata zgromadził tłumy wiernych z całej Bośni – Hercegowiny, Chorwacji i całej Europy i innych kontynentów, które nawiedzał w swej gorliwej posłudze pasterskiej. Na pogrzebie zaznaczyli swą obecność przedstawiciele różnych grup, instytucji, wspólnot, z którymi był związany Zmarły. Szczególnie wzruszające jest świadectwo dzieci, którym wojna zabrała rodziców, a którymi zajął się O. Slavko: A oto ich słowa: „Dziękujemy ci, bo i my dzięki tobie zobaczyliśmy, że zabawki mają kolor, a nutella jest słodka i że do huśtawki (takiej z deski) trzeba dwojga. Dziękujemy ci, że przystępując do I komunii z innymi dziećmi mogliśmy założyć białe szaty. Dziękujemy, że nas nauczyłeś jak kochać Matkę Bożą i jak modlić się do Boga, dziękujemy ci, że mimo wszystko odkryliśmy co oznacza słowo miłość. Kiedy wszyscy spotykając nas mówili: czas leczy rany, to jedynie ty powiedziałaś – czas jest tylko towarzyszem, a tylko miłość zabliznia i leczy wszystko” (www.medjugorje.hr). Świadectwo to wypowiedziane zostało w imieniu przedstawicieli „Matczynej Wioski”. O. Slavko bowiem z myślą o sierotach, stworzył instytucję, która zapewnia im utrzymanie, fachową opiekę, wychowanie i naukę. Poprzez to dzieło o. Slavko przyszedł z pomocą także dzieciom z rozbitych rodzin, samotnym matkom i samotnym starszym ludziom.

Świadkowie życia, obecni na pogrzebie o Slavko są zarazem świadkami innych dzieł, które pozostawił po sobie .Wymienić warto kilka najważniejszych:

- Uczył tej modlitwy innych – a zwłaszcza uczył wiernych właściwego przeżywania Mszy świętej, przygotowywania się do niej. Wypracował taką formę modlitw wieczornych adoracji

Eucharystycznych i adoracji Krzyża, która do dziś przyciąga tysiące wiernych Prowadził drogę krzyżową na Križevcu, różaniec w kościele i na Podbrdo..

- Prowadził seminaria modlitewno – formacyjne dla osób prowadzących grupy modlitewne (od 1994 roku).
- Organizował różne rekolekcje, a do najbardziej popularnych należały *Post i modlitwa*, prowadzone dla różnych grup językowych, przez cały rok (organizowane od 1991).
- Był organizatorem, a także przez pewien czas prowadzącym rekolekcje dla kapłanów, które od 1996 do dziś gromadzą „w Szkole Maryi” na przełomie czerwca i lipca księży z całego świata.
- Troszczył się o dzieci i młodzież. Założył fundację *Medziugorje*, dla dzieci poległych na wojnie obrońców, Fundację Przyjaciół Talentów, stowarzyszenie, które miało troszczyć się o utalentowanych uczniów i studentów oraz wspomnianą już Matczyną Wioskę.
- Współorganizował też *Międzynarodowe Modlitewne Spotkania Młodzieży*, które odbywają się na początku sierpnia każdego roku (tzw. Festiwal Młodych jest organizowany od 1990r.).
- Włączył się aktywnie w dzieło zainicjowane przez pielgrzymów (obcokrajowców) tzw. *Marsz Pokoju* i co roku lat prowadził międzynarodową, kilkukilometrową procesję Eucharystyczną w intencji pokoju (początek 24 czerwca 1992r.).
- Gromadził teksty dotyczące wszystkich wydarzeń związanych z Medziugorjem (orędzia Matki Bożej, rozmowy z innymi, wydarzenia) i z tego względu zwany był „kronikarzem wszystkich faktów” (podaję za: www.medjugorje.hr oraz M. Arkuszyński, *Wzór życia chrześcijańskiego*, Warszawa 2009, s. 143 – 145.).

Lecz to nie wszystkie obszary duszpasterskiej posługi Franciszkanina. Przedmiotem jego troski byli także ludzie potrzebujący pomocy – także ci z marginesu – narkomani i alkoholicy, dla których już nikt nie miał ani dachu nad głową, ani serca. Zajął się nimi, gromadząc we wspólnocie Wspólnotę Miłosiernego Ojca. Jeden z nich, Wiesiek , pracujący w „Ogrodzie św. Franciszka” założonym przy „Matczynej Wiosce, mówił – także o sobie – że o. Slavko zebrał w tej wspólnocie „śmiecie pozmiatane z całej Europy” (świadczenie zarejestrowane na CD; dostępne w Medziugorju). O. Slavko okazywał serce tym, którzy uważali siebie samych za kompletne dno i doświadczali różnych zniewoleń. Pomagał im wrócić do godnego życia, gdyż umiał stawiać wymagania z roztropną miłością. Sam szukał takich zagubionych owiec także we wspólnocie s. Elwiry, która również zajmuje się ludźmi z marginesu w międzynarodowej wspólnocie Cenacolo (Wieczernik), która ma jeden za swoich domów w Medziugorju. Ponieważ o. Slavko było człowiekiem głębokiej modlitwy, który –

oprócz wrodzonej otwartości na drugiego człowieka i życiowego realizmu – miał też przygotowanie psychologiczne, mógł kompetentnie służyć najbardziej poranionym (www.medjugorje.hr)

Słowa orędzi z Medziugorja zainspirowały o. Slavko do wielu dzieł – także książek o charakterze duszpasterskim, które powstawały z potrzeby serca – jako komentarze do wezwań Królowej Pokoju z Medziugorja. Warto zwrócić uwagę na niektóre tytuły: «Daj mi swoje zranione serce», «Modlitwa sercem», «Adorujcie sercem mego Syna», «W szkole miłości», «Poście sercem» ... Troska o przemianę ludzkiego serca była głównym tematem jego książek, artykułów, konferencji. Świadczą one o tym, jak bardzo o Slavko zależało na tym, by prowadzić czytelników drogami świętości wskazywanymi przez orędzia z Medziugorja. O. Slavko miał świadomość, iż szatanowi bardzo zależy na tym, by ludzie nie przyjęli sercem orędzi Maryi i dlatego stara się zniechęcić tych, którzy spotkali się z nimi. Franciszkanin w ten sposób mówi o tej sytuacji: „odpowiadają na nie, a potem tracą do nich serce lub górę w ich życiu biorą sprawy światowe. Marija powiedziała, że jest to jedna z rzeczy, które zasmucają Matkę Bożą.” (H. Parson, *Matka Boża i Marija*, Poznań 2008, s.118). W trosce o przekaz orędzi przemawiał przez słowo pisane, jako autor książek tłumaczonych na 20 języków, które były wydane w 20 milionach egzemplarzach.

O tym jak gorliwie walczył o to, by w swoim życiu i w życiu ludzi, do których był posłany, iść drogą zawierzenia, wskazują na to słowa o. Tomislava Pervana (ówczesny prowincjał franciszkanów) wypowiedziane na pogrzebie: „o. Slavko nie znał znużenia, odpoczynku, wytchnienia, nigdy nie położył się przed północą i nigdy nie doczekał wschodu słońca w swoim pokoju. Zawsze jak mówi psalmista modlił się: “obudź się harfo i cytro, a ja obudzę jutrzeńkę”[tłum. psalmu wg brewiarza w języku polskim – dodatek mój - PI] i w istocie budził “jutrzeńkę” przez swoją modlitwę, codzienne pielgrzymowanie na Górę Objawień czy na Krizewac. Z dnia na dzień, z roku na rok zawsze wstawał wcześniej niż inni i szedł się modlić. Mówił, że jedyny czas, który zostaje dla niego jako osoby i kapłana to czas poranny” (www.medjugorje.hr). Ci, którzy mieli okazję, by osobiście spotkać o. Slavko, widzieli w nim człowieka wielkiej wiary i modlitwy. Modlitwa była uprzywilejowanym miejscem, z którego czerpał siłę do zwycięstwa nad mocami złego. O. Slavko nie lekcewał wroga, lecz starał się poznać jego metody walki: „Na tym zwykle polega szatańska taktyka: aby wprowadzić rozproszenie, odwrócić uwagę do Bożych spraw, a zwrócić ku światowym, aby zachęcić do niepotrzebnego martwienia się, niepokojenia, zamiast do zawierzenia Jezusowi i Maryi, żeby raczej szukać rzeczy światowych zamiast Bożych”. (H. Parson, *Matka*

Boża i Marija, Poznań 2008, s.118). Jego zaangażowanie w walce duchowej było owocne dla wiernych, ponieważ sam był człowiekiem modlitwy. Poprzez modlitewne trwanie przed Bogiem o. Slavko wzrastał w łasce i dlatego demon nie miał już władzy nad słowami, które głosił innym.

Na pogrzebie o. Slavko padły słowa: „choć żyje się krótko to trzeba za sobą pozostawić jasne znaki, sygnały, drogowskazy miłości” (www.medjugorje.hr). Znaki, które ten franciszkanin pozostawił po sobie świadczą o tym, jak głęboko wprowadzał w swoje życie wezwania płynące z objawień Gospody. Stało się to możliwe dlatego, że modlitwa wyznaczała jego rytm pracy a nie odwrotnie: na modlitwie odczytywał, jakie ma podjąć zadania swej duszpasterskiej trosce o wiernych. A teraz – jak wierzę – pozostała Mu też modlitwa, ta której był wierny przez całe swoje kapłańskie życie. Myślę, że p. Slavko spogląda z nieba na ziemię, modli się za Medjugorje, stoi sobie obok Jana Pawła II i błogosławi nam z okna w Domu Ojca ☺